ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 137. 30. Listopada 1820.

O Podróży Józefa Sękowskiego do kraiów Wschodnich.

(Z Pamiętnika Warrzawskiego.)

U iednego z uczonych Warszawskich nyrzawszy Redaktor Pamiętnika Warszawskiego listy P. Sękowskiego świeżo pisane z Konstantynopola i z Smyrny, a zawieraiące niektóre interesowne skazówki dla miłośników wschodnich krain, postanowił podać publiczności iakowąś wiadomość o tym Podróżniku pełnym nadziei, dla zachęcenia oraz wielbicielów i znawców literatury wschodniey, mianowicie w Królestwie Polskiem, aby zasiłkiem pieniężnym postawili go w możności kontynuowania swey podróży i zbierania tamże materyałów, bądź do dziciów owych krain, bądź do spraw, związek iakowy z Narodem Polskim maiących.

W miesiącu Kwietniu roku zeszłego, cyrkułowało w Wilnie pismo w manuskrypcie względem podróży P, Sękowskiego następniącey treści: ;

Jak poiedynczych ludzi tak i narodów zależność wzaiemna i zbliżanie się do siebie, skutkiem są przyrodzoney potrzeby zachowania życia i czynienia go przyiemnieyszem. Ale ta zależność wynikaiąca z walney potrzeby człowieka fizycznego, nierównie ważnieyszą iest dla niego iako istoty obdarzoney rozumem, którego dzielność nie obiawia się, iak tylko własnem i nieprzerwanem doskonaleniem. Odosobnieni ludzie i narody mogą żyć, i podług grubiiańskich uczuć żyć wygodnie, lecz w tym stanie nie mogą doskonalić rozumu, a tem samem, nie maią iego używania.

Chrześciiaństwo iest tym nadprzyrodzonym magnesem, który ludzi i narody do skoiarzenia ciągnie i zbliża. Przez ten dar nieba dawno cała Europa została tem, czem w starożytności była szczupła Grecyia, to iest pomieszkaniem iedney iakoby familii przy rozdzielności rządów, maiącey wspólne interesa i węzłem nierozerwaney wzaiemności złączoney. Ale iak w Grecyi nie wszystkie ludy były równie oświecone, tak i między Chrześciiańskiemi narodami wielka w tym względzie zachodzi rożnica. Te zawsze przodkuią chwałą i oświeceniem, których związki i znaiomości z innemi ludami są rozleglejsze.

Duch Chrześciiaństwa w koiarzeniu rodu ludzkiego zawsze postępuiący, coraz więcey ludów do siebie zbliża, i łączy iuż mnogich mieszkańców innych części świata. Wszelakoż, iakkolwiek wielkim iest lud Chrześciiański na całey kuli ziemskiey rozsypany, nie stanowi przecie całego rodu. Znaiomości i związki, ograniczone do samych tylko Chrześciian, ubliżaiąc wielu potrzebom i wygodom życia, silnie tamowałyby swobodę cywilizacyi, i oświecenia wyższego.

Z pomiędzy narodów niechrześciiańskich nayważnieyszemi są co do ludności i posady, mieszkańcy kraiów, które nazywamy wschodniemi, gdzie była kolebka pierwszey cywilizacyi, i gdzie naywalnieysze wzniosły się pomniki do całego rodu należące. Instynkt nieiakiś, rzec można, pchnął gwołtownie w XI. XII. i XIII. wieku, tłumy niezliczone ludów Europeyskich do zawziętey walki ze wschodem. Zamiar nieotrzymany, wszelako wielkiey ofiary środków nadzwyczaynych i niszczących, nie zostawił bez wynagrodzenia z innego względu, a względu ważnieyszego nierównie, bo należącego do umysłowey kultury. Woyny Krzyżackie, iakożkolwiek niesprawiedliwe i zgubne, dawszy poznanie wschodu i zawiązawszy z nim stosunki, płodne i pożywne wydały owoce w oświeceniu i polityce Europy.

Korzyściami utrzywywania tych stosunków drogą pokoiu, nęcone ludy Włoskie, ćwiczące się w literaturze oryientalney, nie oręża i dostatków potęgą, nie ziednoczeniem i obszernością granic; nie bezzależnością i mocą; ale iedynie wyższością wiadomości i oświecenia, przodkowały innym w chwale i znaczeniu. Czasy naypięknieysze Hiszpanów, miały u nich stan kwitniący tych nauk.

Wzorowe i skuteczne usiłowania Kolberta, pod Ludwikiem XIV. we Francyi,

ogarniaiąc to wszystko co stanowi zupełność gruntownego oświecenia, a zatem i rzetelną chwałe kraiową, tyle w podniesieniu gustu i ożywieniu ochoty do literatury oryientalney sprawiły skutku, iż się obiawił on u wszystkich polerawnieyszych narodów Europy. Niebawnie przedmiot ten uznany wszędy godnym stateczney opieki i hoynego wspierania iednych, a ćwiczenia się w nim drugich.

Przodkowie nasi nie byli w tem oboiętni: czego dowodem są liczne fundusze w 16. i 17. wieku poczynione, dla rożnych zgromadzeń duchownych (które wtedy wyłącznie nauki utrzymywały) na cel ćwiczenia się w językach i literaturze oryentalney. W szczególności, oprócz zakonu OO. Trynitarzów, ten przedmiot nierozłącznym od swego powołania maiących, cała prowincyia ruska OO. Dominikanów, przez zatwierdzenie nawet powagą stolicy Apostolskiey, wyłącznie i całkewicie przeznaczoną została na ciągłe ćwiczenie się i doskonalenie w językach, Arabskim, Perskim, Tureckim, Tatarskim, i Armeńskim; a hoyne uposażenia na to poświęcone, przekonywaią, że gruntownie znano ważność i użyteczność tych nauk. Wszystkie atoli te zamiary, idąc koleią, wspolną z wielą innemi przodków naszych chwalebnemi ustanowieniami, ledwo ślady mało znaczących zostawiły działań. Wyiąwszy drobne roboty Wiczorkowskiego Jezuity, ieden tylko z tegoż zgromadzenia chwalebnie odznaczył się w zawodzie oryentalnych nauk, Tadeusz Krusiński. Do tych dwóch przydawszy Marcina Paszkowskiego, mamy zamknięty szereg naszych oryentalistów. Bo chociaż sławny Meniński prace swoie stosował i do użytku polskich czytelników; iednak to nam chwały nie przyczynia, bo ten mąż wielce uczony nie był naszym rodakiem i mowy naszey uczył się iak cudzoziemiec, a o niezrównanych iego dziełach, ledwo kiedy do nas zaleciała wiadomość. Podobnież Bobowski, więcey znany u obcych iak w oyczyznie.

Nauki oryientalne w innych kraiach, z wielką starannością utrzymywane i szerzone, wiele maią względów pod któremi dla nas osobliwiey są potrzebne. Nie same bowiem stosunki handlowe, polityczne i Missyionarskie ich wymagaią pomocy. Pominąwszy ogólne na oświecenie wpływy, iakie Europa przez wiele wieków odbierała ze wschodu; ieżeli zastanowiemy uwagę na pochodzenie, i na dawne związki przodków naszych ze wschodniemi Indami, postrzeżemy mnóstwo okoliczności tyczących się publicznych i prywatnych obyczaiów, zwyczaiów, ustanowień, mowy nawet i w powszechności całey historyi, które bez zasiągnienia z tamtąd obiaśnień, gruntownie wytłomaczonemi być nie mogą. Z drugiey strony, maiąc wzgląd na rozmaitość dzwięków mowy naszey, odmiennych cale od tych iakie się znayduią w mowach Europy zachodniey, a zgodnych zupełnie z dźwiękami iezyków oryentalnych, któż wie, czy nauki oryientalne w naszey mowie i przez naszych rodaków wykładane, nie zyskałyby na łatwości i dokładności? powód do takiego domysłu daie poniekąd sam Meniński w pisaniu nazwisk i wyrazów oryientalnych łacińskiemi literami, używaiący ortografii polskiey, i z pomocą tegoż ięzyka wiele grammatycznych czyniący obiaśnień. Sprawione zaś, pośrednictwem naszey mowy i naszych uczonych, iakiekolwiek ułatwienie ogólne, oprócz zaszczytów własney literatury, przyłożyłoby się do zwiększenia rodzinney chwały, która wszelkich warta ofiar i zabiegów, i nad którą dla zacnych umysłów nie masz nic powabnieyszego i szacownieyszego.

Rozważaiąc iak w kraiach oświeceniem i chwałą górniących, pożyteczne zaprowadzenia powstały, wzrosły, i iak się utrzymnią, postrzegamy, że ponaywiększey części sprawia to duch publiczny, ku celom ogólnego dobra i sławy, zwracaiący i łączący prywatnych obywateli. Samoiedne rządowe starania, nie mogą być na wszystko dostarczaiącemi, i nie wydadzą nigdy ani obfitych, ani doyrzałych i rannych owoców, ieżeli się na nich duch publiczny nie pozna, a pielęgnowaniem i rozmnażaniem nie zaymie się. Inaczey duch publiczny, niegodny tych starań zamiary te bezskutecznemi czyni i tłumi. Z drugiey strony daie się postrzegać, że przedsięwziącia tego rodzaiu wszędy uprzedzaią stan świetności kraiowey: są iego zarodem i iutrzenką: poźniey wzmagaią się tylko, rozmnażaią i krzewią: a wszystko się odbywa naydzielniey przez połączenie drobnych i nieuciążliwych ofiar i starań obywateli prywatnych. Tem pośrzednictwem odbywaią się dalekie podróże, otrzymuią się i gromadzą zbiory uczone i pożyteczne, wzbogacaią się wszelkiego rodzaiu umieiętności z chwałą kraiów i czasów, spływaiącą na sprawców tych dzielnych skutków, i napełniaiącą ich naysłodszą, zacnym tylko umysłom właściwą rozkoszą.

Kray nasz właśnie znayduie się w tey porze, która iest naysposobnieysza do rozpoczynania i krzewienia podobnych przedsięwzięć. Jesteśmy ludem poczynaiącym oświe-

cać się, i rozpoznawać gruntowność i rozległość umysłowey kultury. Działa dla nas w tey mierze silnie ożywna zwierzchniego rządu staranność, otwiera i toruie wszelkie naukowe zawody, a umysł młodzi wre żądzą nabywania w nich chwały. Lecz takie umysły bez zachęcenia i wsparcia stygną, a duch tylko publiczny może ie łatwo krzepić i do wydania naypięknieyszych przyprowadzać owoców.

W szczególności co do ięzyków i literatury oryientalney nastręcza się teraz bardzo sposobna okoliczność, w którey duch publiczny, ważną do zaprowadzenia u nas i do rozkrzewienia nadal tych nauk, stałby się mógł sprężyną. Jest młodzieniec przećwiczony w filologii i ięzykach starożytnych, i z nowożytnych kilka przednieyszych umieiący, który nabywszy iuż początków ięzyków: Arabskiego, Perskiego i Tureckiego, ma zdolności i potrzebne przymioty do zrobienia w tey nauce znacznych w krótkim czasie postępów, a żądzą osiągnienia tego zamiaru mocno przeięty: obyczaiów pewnych, w pracowitości i wytrwałości doznany. Nazywa się Józef Sękowski, rodem z powiatu Wileńskiego, mieszka ciągle w Wilnie, wieku ma lat 22. Znaiome proby robót literackich i stylu iego wyszczególniaią się tu w dołączeniu *). O ostatniey z nich, to iest o tłómaczeniu Dossena, wypada powiedzieć słów kilka.

Dosson przez zamieszkanie swoiey familii w Turczech i swoię tamże rodowitość, przez obszerną naukę, przez mieyscowe w Konstantynopolu stosunki, które mu dały przystęp do urzędowych aktów, władz i ministeryiów kraiowych, miał takie do pisania o tem panstwie materyały i wiadomości, na iakich zbywało poprzedniczym pisarzom i na iakie nie łatwo kto zdobędzie się poźniey. Dla tego też iak przewyższył wszystkich co o tem pisali przed nim, tak nieprędko może przewyższonym od kogo będzie. Ogromną pracę swoię w wystawieniu Obrazu Państwa Ottomańskiego, rozłożył na dwa wielkie przedziały, poświęcaiąc pierwszy prawodawstwu, a drugi Historyi. Nie wiem co się stało z tą historyą, i czyli ią nawet autor wypracował. Co się zaś tycze przedziału pierwszego, ten zupełnie ukończył. Składa się on z ośmiu części, i porządkiem Multeki czyli powszechnego Kodexu Ottomańskiego, zawiera opisanie szczegółowe pod wielorakiemi względami uważaney Monarchii Tureckiey. Każda część obeymuiąc oddzielny i zupełny szczegół, może się uważać za osobliwe dzieło.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) Pomiiaiac spis prac uczonych P. Sękowskiego bądź napisanych oryginalnie, bądź z obcych ięzyków przełożonych, a drukowanych po większey części w Dzienniku i Tygodniku Wileńskim z lat 1817. 1818. 1819. przytoczemy tutay trzy tylko pisma następuiące:

Podróż Ahmeda Effendego Ambassadora Porty Ottomańskiey do Berlina przez kraie Polskie w roku 1784 Rękopism tłomaczony z Tureckiego.

Wiadomość o teraźnieyszym stanie farmacyi i Aptek, oraz Policyi medycynalney w Turczech. Rzecz maiąca być drukowąna w Pamięt. Farmacent. Wileńskim.

Rzprawa o litografii po Turecku napisana dla J. W. Muhib - Effendego.

Nieco o Paryżu.

Wydział złożony z krawców w Paryżu pod nazwiskiem *Comité directeur* zgromadza się zwyczaynie przy zmianie każdey pory roku dla uchwalenia kroiu sukien, i ustanowienia dla mody, ubiorów letnich i zimowych. Zebrał się ón i na początku tey iesieni i pantalonkóm (szarwarkom) nadał obywatelstwo.

Paryż wyprawia teraz ogromne transporta z towarami do Brazylii, temi są szczególniey sprzęty domowe, iako to: hebanowe, krzysztalowe, zwierciadła, towary stolarskie, slusarskie i blacharskie, które w tych czasach wydoskonaliły się nadzwyczaynie.

Kąpiele ruchome wchodzą bardzo w użytek; z rana spotykać można wszędzie wożone z tamtąd beczki z wodą grzaną.

Widocznie pomnaża się w Paryżu ludność Zydów przez wychodców z obcych kraiów.

W żadney porze tyle nie pracowano w Paryżu na budowaniu podziemnem, iak teraz. Gdzie tylko można muruią kanały odchodowe. Wiele ulic w tym celu pokopano. Te tak kosztowne roboty nie przeszkadzaią, prowadzeniu budowy galeryi północney i kończeniu Pałacu Louver wewnątrz. Podobnież starannie idzie budowa kościoła S. Magdaleny i giełdy. Na placu S. Sulpicinsza wznosi się gmach nowego Seminaryium. Patrzący na te zakłady i dzieła przepychu, zdumiewać się musi nad czynnością Rządu i srodkami iego, które mu podobnych przedsiębierstw dozwalaią.

Teatr w Lwowie.

Dnia 24 b. m. dano drugie przedstawienie Trajedyi Szylera w 5 aktach: Maryia Stuart. (*Obacz 75 Ner Rozm.*) Po części były iuż wykazane głowne piękności tey sztuki, lecz gdy piękność, ten szczęśliwy dla ludzi dar przyrodzenia, nigdy dosyć wyczerpaną nie zostanie, dla tego i teraz niektore uwagi nad pięknościami tego znakomitego płodu nadpotrzebnemi nie będą.

Już w pierwszym opisie zastanawiałem się nad głównemi charakterami, to iest nad charakterem Maryi i Elżbiety. Teraz cokolwiek o pomnieyszych: Mortymer pełen marzeń miłosnych ku Maryi iest gwałtownym zapałem przeięty młodzieniec; lecz iego ogień miłosny nie zwrocił się ku szlachetnym uczuciom, zawsze zmysłowość w rozmaitych postaciach postrzegać się w nim daie. Jednakże zaymuie i zaymuie bardziey, iak Laicęster, pociąga bowiem swoią nadzwyczayną siłą ducha i swoią prawie w wściekłość przechodzącą namiętnością miłosną; przeciwnie zaś nie wznieca udziału Leicester, ten polubieniec Elżbiety, ten chytry dworak, ten oboiętnie dopuszczaiący wyroku śmierci na ukochaną od siebie Maryię. Jeżeli go co z nami iedna, to owa rozpacz, gdzie znękany wyrzutami sumienia, żałuie swoiey podłości i wyrzyka się wszystkich wielkości światowych. W Burleiu widziemy namiętnego nieprzyiaciela Maryi, lecz nie dosyć wyiaśnił poeta, z iakich powodów przeięty iest tą nienawiścią. — Jedynie troskliwość o dobro i przyszłą pomyślność kraiu może usprawieliwić iego postępowanie.

Tak tedy towarzyszą cierpiącey miłość i przyiaźń (Mortimer i Anna przyiaciołka Maryi), lecz Mortimer kocha materyialnie, dla tego pada ofiarą swoiey materyialney żądzy. Niestałość i oboiętność (Leicester i Burlei) towarzyszą tryumfuiącey. Jeden drugiego nienawidzi, ieden drugiemu szkodzi.

Talbot nieogięty charakter, cnotliwy w śród dworu, połączaiący interes kraiu z cierpiącą ludzkością, sam ieden nie należy do żadnego stronnictwa, i zawsze się nam szlachetnem, zawsze wielkim okazuie.

Wielu mniema, że w 10 scenie aktu V podtenczas, gdy rozpaczaiący Leicester ostatnie chwile Maryi rozważa, i przerywanym głosem zapowiada widzom, że Maryia swoią głowę na rusztowaniu kładzie, gdyby się dał słyszeć łoskot spadaiącego topora, dalekoby to wieksze wrażenie na widzach sprawiło, i nie ochybnieby skutek powszechnego przerażenia zdziałało. Zdaie się to bydź małym i nieznaczącym dodatkiem, lecz w wypadkach tak ważnych, gdzie ciekawość widza tak mocno iest natężona, gdzie iego wyobraźnia tak bardzo losem biedney Maryi iest zaięta, natenczas podobny odgłos zapowiadaiący koniec tey istoty nad którą wkrótce przedtem ubolewał, tem więceyby iego czułe serce boleścią napełnił, i tem mocnieyby dał mu uczuć całą moc Trajedyi.

Szkoda, że w przekładzie poopuszczano kilka scen odznaczaiących się pięknością i niektóre osoby, które wiele interesu sztuce nadaią. Między innemi 12 scena aktu V iest zupełnie wypuszczona — czy może iest nie potrzebna? Wystawia ona nam Elżbietę przeczuwaiącą zgón Maryi, iey rozpacz chwilową — Ile piękności w tych wyrazach: „nie braknie mi na łzach, któremi stracona opłakiwać myślę.“ Ktokolwiek podeymował to tłumaczenie, powinien był bydź przekonanym, że nie przerabia lichego poetę, którego układ podług swey woli zmieniać można; w Szylerze każda scena iest na swoiem mieyscu i nie iest niepotrzebna. Nie dosyć, żę przez prozaiczne przełożenie wiele ta sztuka straciła, ale ieszcze przyczyniły się do tego pomienione uchybienia.

Z pomiędzy aktorów zasługuie szczególnie gra Pana Nowakowskiego w roli Talbota na uwagę. Nie dla tego, ażeby iego rola była głowną, ażeby iego charakter działał lub wpływał wiele do sztuki, lecz z tego powodu, że w małey roli zaiął widzów naymocniey, że przeiąwszy się zupełnie swoiem charakterem, wystawił nam takiego męża, iakim go poeta mieć chciał. W 13 scenie aktu V gdy przed Królową na obronę Maryi występuie, pociągał do siebie każdym wyrazem, każdem poruszeniem, i o wszystkiem innem zapominać kazał.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.